Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 10 gr. WARSZAWA, DN. 13 LUTEGO 1938 Rok I. Nr. 5—6

AKADEMIK

Tygodnik Sekcji Akademickiej Związku Młodej Polski

WARSZAWA, CIESZYN, GDAŃSK, KRAKÓW, LUBLIN, LWÓW, POZNAŃ, WILNO

Redaktor Naczelny: Janusz Morawski Sekretarz Redakcji: Tomasz Dobrowolski

SŁUŻBA MŁODYCH

Prasa z dn. 3 lutego b. r. przyniosła relacje o otwarciu prac „Służby Młodych", podając przebieg inauguracji oraz teksty wygłoszonych przemówień.

Związek Młodej Polski weźmie udział w pracach „Służby Młodych" zgodnie z odczytaną przez przedstawiciela ZMP deklaracją. Z. M. P. rozumie konieczność odnalezienia jednego języka w młodym pokoleniu, gdzie założenia ideowe są wspólne mimo różnych form organizacyjnych. „Służba Młodych" chce poprzez pracę realizacyjną związać młodzież z życiem Państwa, chce znaleźć dla młodzieży w codziennym życiu społecznym miejsce i zatrudnienie. W ten sposób mają być prowadzone pod hasłem zjednoczenia narodowego i obrony Państwa prace nad przeszkoleniem zawodowym w przemyśle, rzemiośle i rolnictwie, prace oświatowe. Mjr Edmund Gallinat kierownik „Służby Młodych" w przemówieniu inauguracyjnym wskazał na konieczność budowy i pracy — taśmy autostrad, szkoły, domy ludowe i akademickie, oto są cele, które będą realizowane w drodze zrywu twórczego, w drodze zapalnej.

Forma porozumienia, która zostawia organizacjom swobodę, niezależność organizacyjną i samoistność — została obrana szczęśliwie i powinna dzieło wbrew intrygom pobocznym i intencjom nieszczerym, umożliwić i udoskonalić.

W otwarciu prac „Służby Młodych" wziął udział szef O. Z. N. gen. St. Skwarczyński.

Wbrew przypuszczeniem plotki politycznej Z. M. P. wchodzi do służby Młodych jedynie w zakresie prac objętych programem Służby, natomiast realizację celów ideowych, wychowawczych wśród młodego pokolenia prowadzi nadal Związek Młodej Polski w ramach O. Z. N.

Fakt przystąpienia Z. M. P. do Służby Młodych świadczy, że dorobek Z. M. P. w zakresie prac realizacyjnych będzie sprzężony z pracami realizacyjnymi Służby Młodych.

Organizacja Młodzieży Pracującej

Dnia 30 stycznia r. b. odbył się w Warszawie zjazd działaczy Okręgu Stołecznego „Organizacji Młodzieży Pracującej". Na Zjazd — bardzo liczny — przybył m. in. mjr. Galinat; przemówienie wstępne wygłosił członek Zarządu Głównego O. M. P. pos. Jan Hoppe. W przemówieniu swym pos. Hoppe podkreślił znaczenie pracy O. M. P. na terenie społeczno-wychowawczym, po czym nakreślił postawę O. M. P-u na tle sytuacji ogólnej w Polsce. Stwierdziwszy, że „Polska w najbliższych latach będzie musiała maszerować pod nakazem potężnej myśli wojennej" — za jedyną normę przyjąć należy pracę narodu pod znakiem myśli wojennej.

Omawiając, istniejące w Polsce stosunki na terenie pracy, — Poseł Hoppe wskazał na dominujący częstokroć w polskich warsztatach pracy kapitał obcy — i na zjawisko walki „dwóch frontów": pracodawców i robotników; istnienie tego stanu rzeczy możliwe jest tylko w okresie przejściowym i to w absolutnym oderwaniu od t. zw. walki klas i płaszczyzny komunistycznej.

Przemówienie posła Hoppego spotkało się z żywym uznaniem zebranych.

Na marginesie Zjazdu przypominamy, że O. M. P. jest organizacją, której twórcą duchowym był Adam Skwarczyński, a której celem jest wydobycie aktywnych wartości, istniejących w młodzieży i zorganizowanie jej przy wychowywaniu nowego typu człowieka w oparciu o zasady etyczne i moralne.

O. M. P. istnieje na terenie Warszawy od lat 4-ch i zrzesza młodzież, zatrudnioną w fabrykach, warsztatach i sklepach, męską i żeńską. Ilość młodzieży zrzeszonej w ogniskach wynosi ok. 1500 osób.

O. M. P. dąży do porozumienia z innymi organizacjami młodzieży pod hasłem obronności Państwa — co ostatnio wyraziło się w udziale tej organizacji w „Służbie Młodych".

KRYSTALIZACJA

Być może, że kiedyś w przyszłości z perspektywy historii dzisiejsze czasy będzie się określac jako czasy organicznego krystalizowania się prądów. Powoli nawet dla laików i nieświadomych — pewne rzeczy stają się jasne. Człowiek zaczyna stąpać po gruncie rzeczywistych faktów, i skutkiem tego narasta potrzeba wyraźnego opowiedzenia się za czymś realnym i rzeczywistym. Ogarnia mus przynależenia do jakiejś idei, naturalnym staje się szukanie ośrodka siły.

Zdrowy stosunek do rzeczywistości jest wyrażony w potrzebie wykazania się jakimiś zdobyczami, choćby to było zastosowane tylko w stosunku do własnego „ja", choćby to była „tylko" tak lekceważona świadomość własnej postawy wobec świata i otoczenia.

Stąd powstaje wyraźna linia podziału. Krystalizują się ośrodki idei skupiające siłę liczebną i potencjalną. Może się wydać tragicznym, że właśnie wtedy gdy następuje krystalizacja, ustala się podział. Ale tak źle nie jest. Tak już jest w świecie, takie już jest prawo natury, że tam gdzie słuszność, gdzie doskonalenie form, gdzie prawdziwy postęp, tam skupia się wszystko, co młode, silne, pełne wiary i ufności w cel do którego dąży. Więc wszystko co wartościowe, co zdolne wnieść prawdziwy wysiłek twórczy, staje z tej strony, gdzie niema kompromisów. A z drugiej strony?

Bywają w polityce jak w ogóle w życiu inicjatywy i cele, których osiągnięcie nie wymaga wysiłku, których droga rysuje się po utartych szlakach; cele nie wymagające nowego myślenia; cele nie wymagające konsekwencji, nie przyjmujące odpowiedzialności za następstwa czynów. Są to łatwe osiągnięcia. Osiągnięcia na krótką metę, osiągnięcia bez przyszłości.

Życie dnia codziennego dostarcza aż nadto dowodów do różnych wniosków.

Nie jest istotne szukanie i badanie przyczynków. Istotne jest zdanie sobie sprawy z realnych wyników. A realne jest tylko to, że coraz bardziej wszyscy zdajemy sobie sprawę, gdzie jest niebezpieczeństwo i gdzie jest jego siła. Ta świadomość się rozwija i ona jest realnym osiągnięciem. Wytwarza się odpowiednia psychosfera nacjonalizmu polskiego.

Z drugiej strony mieliśmy „osiągnięcia" p. t. demokratów i innych. Przyjęcie na Zamku P. P. S. i klubu demokratycznego pozwoliło maluczkim snuć różne domysły. Wystąpienia PPS i demokratów, nie mogły nikogo wyprowadzić z równowagi i zaniepokoić; bo te wszystkie gierki, intrygi zakulisowe, montowanie „frontu ludowego" — stają się coraz wyraźniej nerwowe. Najlepszy to znak, że panowie spod znaku demoliberalizmu poczuli się mocno zagrożeni w swym stanie posiadania.

Oczywiście nie ma potrzeby wymieniać wszystkich intryg, nie są to rzeczy ważne. Jednak notować je trzeba, bo stanowią świetną charakterystykę dzisiejszych czasów.

Symptomatycznym objawem kołtuństwa demokratycznego jest staranność, z jaką się usiłuje wszystko sprowadzić do stanu skomplikowania i mętności.

Odpowiednio do procesu w społeczeństwie, odbywa się taki sam proces u „góry". Mieliśmy możność usłyszeć z trybuny sejmowej niejednokrotnie twierdzenie o suwerenności narodu w państwie. Są to nieśmiałe próby jednak są dla nas ważnym objawem budzenia się w tych warstwach sumienia narodowego.

Przodującą rolę gra nasza armia, która rozumie istotne potrzeby narodu i państwa i nie zamyka oczu trwożliwie przed wieloma zagadnieniami. Stąd rośnie coraz żywsza miłość i przywiązanie do armii oraz autorytet Wodza Naczelnego.

I to jest drugie trwałe osiągnięcie. Polsce potrzeba autorytetu. Smigły-Rydz niech uniesie nie tylko buławę hetmanów, ale i nimb tamtej sławy, tamtej wielkości.

Słabnące tempo

W obecnym tygodniu odbyły się nadzwyczajne zebrania walne prawie wszystkich Kół i Organizacji naszej uczelni w związku ze zmianami statutów, które muszą być dostosowane do rozporządzenia Ministra W. R. i O. P. z dn. 14.X.1937 r. o stowarzyszeniach akademickich. Zmiany statutowe pokrywają się całkowicie z omówionymi w „Akademiku" zmianami, wprowadzonymi do statutu T-wa „Bratnia Pomoc S. U. J. P.". Wszędzie daje się zauważyć nikłe zainteresowanie młodzieży akademickiej, które wyraziło się tym, że były walne zebrania z obecnymi tylko 15 osobami.

Jest to objaw, który świadczy, że długiej pamięci Jędrzejewicze potrafili podciąć życie organizacyj studenckich.

Zw. Nauczycielstwa Polskiego

Zebranie delegatów Z. N. P. wybrało w dniu 2 lutego rb. na swego prezesa osławionego Kolankę. Po rezygnacji p. Kolanki, wybrano wskazanego przez niego kandydata p. Nowickiego. Wybory dokonane były *jednogłośnie*, przy kilkudziesięciu wstrzymujących się od głosowania.

Trudno jest sądzić, by wszyscy nauczyciele, należący do Z. N. P. byli zwolennikami p. Kolanki, pod którego kierownictwem Z. N. P. nabrało charakteru określonego przez p. Premiera jako komunistyczny. Przeciwnie, wiemy, że „doły" nauczycielstwa, zgrupowanego w Z. N. P., są zdrowe.

Jednogłośny wybór prezesa Kolanki można sobie wytłumaczyć tylko jednym: tym, że Zarząd potrafił najrozmaitszymi sposobami wysunąć i utrzymać na stanowisku delegatów Związku osoby „pewne", podlegające wszelkim dyrektywom zorganizowanej kliki. Wybór ten powinien otworzyć wszystkim oczy na rzeczywisty stan rzeczy w Związku Nauczycielstwa Polskiego, na stan rzeczy, który może być rozwiązany jedynie zdecydowanym cięciem. Inaczej dojdziemy do stanu, podobnego do obrazu Francji, gdzie związki nauczycielskie uchwalają rezolucje przeciw poborowi rekruta. Nauczyciele francuscy przygotowali front ludowy we Francji. Zjazd krakowski — to przestroga jedna z ostatnich.

JANUSZ MORAWSKI

ROZKAZ ORGANIZACYJNY

Każda organizacja, która nie ma na celu jedynie pustej gadaniny, dającej członkom tanie zadowolenie, że „coś robią", każda organizacja, która ma ambicję wpływania na rzeczywistość i przetwarzania jej w myśl pewnej idei — opierać się musi na hierarchii.

W życiu codziennym spotykamy się najczęściej z jednym przykładem organizacji hierarchicznej: mianowicie z wojskiem (pomijam tu kościół, najdoskonalszą organizację hierarchiczną, ale o zupełnie odrębnym charakterze ze względu na cele pozaziemskie).

Konieczność organizacji hierarchicznej w wojsku jest dla wszystkich zrozumiała. Nie do pomyślenia byłaby sytuacja, w której armia nie stanowiłaby zwartej całości, kierowanej jedną wolą, sprężystej, wykonywującej natychmiast bez dyskusji każdy rozkaz. Najwięksi zwolennicy systemów demoparlamentarnych nie ośmieliliby się wysunąć projektu jakichś wyborów, czy głosowań w wojsku, gdyż rozumieją dobrze, że tylko sprężysta organizacja hierarchii mianowanej może zapewnić Państwu siłę. W tym wypadku wszelkie próby, które mogłyby wpłynąć na zmniejszenie karności w wojsku byłyby uznane przez całe bez wyjątku społeczeństwo za zdradę Narodu, za otwartą bolszewizację.

Natomiast poza wojskiem, Naród zdaniem tych panów, powinien stanowić bezładne, zdezorganizowane stado, które siłą swej mechanicznej większości, idącej owczym pędem za „pasterzami" w masońskich fartuszkach, popycha Państwo w kierunku często wprost zgubnym.

Szczęściem takie poglądy są już dziś przebrzmiałe. Młode pokolenie polskie ma inne dążenia, inne ambicje. Chce stworzyć Polskę Wielką i Potężną. Jest to jego celem życia, temu dążeniu każdy Młody chce si oddać bez reszty, poświęcić mu cały swój czas, wszystkie siły.

Oczywiście, że nie ma tu mowy o działaniu w rozsypce, albo w ramach organizacji dyskusyjnych. Konieczną jest organizacja silna, sprężysta, grupująca możliwie liczne rzesze Młodych i organizująca je hierarchicznie. Tylko organizacja hierarchiczna, w której karność będzie stała na bardzo wysokim poziomie, może spełnić to zadanie.

Taką organizacją jest Związek Młodej Polski. I dlatego jest rzeczą niezmiernie ważną przestrzeganie maksymalnej karności nie tylko w chwilach, kiedy ta karność jest rzeczą szczególnie ważną (np. alarmy, wszelkiego rodzaju akcje propagandowe, apele i t. p.), ale również w codziennym życiu organizacyjnym.

Należy pamiętać, że żadnego, nawet najbardziej błachego rozkazu, nie wolno lekceważyć. Nietylko dlatego, że często nie jesteśmy w stanie ocenić doniosłości rozkazu, który mimo pozornie małego znaczenia może odgrywać bardzo wielką rolę w całości planów naszego Kierownictwa, ale i dlatego, że w organizacji hierarchicznej żaden w ogóle rozkaz nie może być uważany za coś mało znaczącego. Kierownik, wydając rozkaz, nie może się zastanawiać nad tym, czy rozkaz ten będzie wykonany; to rozumie się samo przez się.

Poza tym przyzwyczajenie, nabyte przy wykonywaniu drobnych rozkazów, ma kolosalne wartości wychowawcze i pozwala na prawidłową ocenę członka związku. Związkowiec, który z gorliwością i punktualnością uczęszcza na zwykłe zebrania Związku i dobrze spełnia drobne polecenia swego kierownika, nie zawaha się z pewnością, gdy będzie mu powierzone zadanie o większym znaczeniu.

Podobny wpływ na wyrobienie szybkości decyzji, karności i staranności w wykonywaniu rozkazów ma musztra i w ogóle wszelkie formy zapożyczone od wojska. Kandydatów czasem rażą z początku te formy, ale wkrótce, przeważnie jeszcze przed końcem kursu kandydackiego, zaczynają się orientować, że w organizacji silnej i sprężystej są one konieczne.

Pewna różnica między Związkiem a organizacjami wojskowymi występuje w razie różnicy zdań między kierownikiem a podwładnym. W wojsku wszelkie dyskusje są absolutnie niemożliwe. Rozkaz musi być wykonany, choćby podwładny wiedział dobrze, że jest to rozkaz niesłuszny. Natomiast w Związku, o ile podwładny wie o pewnych okolicznościach nieznanych jego kierownikowi, wobec których rozkaz staje się nieaktualny, ma obowiązek natychmiast zawiadomić o tym kierownikowi. O ile po tym rozkaz zostanie utrzymany, **musi być wykonany**. To samo odnosi się do wypadków, **kiedy porozumienie z kierownikiem było niemożliwe**. W każdym razie nie wolno z powodu trudności w porozumieniu z kierownikiem opóźniać wykonanie rozkazu terminowego.

Jak rozkaz powinien być wykonany? Są trzy sposoby wykonywania rozkazów: Urzędnik (oczywiście nie ideał urzędnika, ale typ przeciętny, niestety często u nas spotykany) ma na myśli tylko jedno: żeby samemu być w porządku. Jeżeli zachodzą jakiekolwiek trudności w wykonaniu, uważa się za zwolnionego od rozkazu i przestaje się nim interesować. Typowym argumentem dla niego jest, że „był strajk tramwajów", „deszcz padał, a nie miał kaloszy" i t. p. Nad wykorzenieniem takiego pojmowania swych obowiązków musimy wszyscy pracować.

Bardziej wartościowym jest służbista. Ten wie, że rozkaz **musi** być wykonany i wykona go, narażając się nawet na największe trudności.

Nakoniec typem najwyższym wykonawcy rozkazu jest świadomy związkowiec. Ten nie tylko będzie dbał o literalne, dokładne wykonanie rozkazu: to mu nie wystarczy. Znając cele tego rozkazu (a te powinny mu być w miarę możności zakomunikowane przez kierownika), będzie miał zawsze na uwadze, by przy jego wykonaniu umożliwić i możliwie ułatwić zrealizowanie tych celów. Dam przykład wykonania rozkazu przez rozmaite typy ludzi.

Wyobraźmy sobie, że rozkaz brzmiał: dnia 25 stycznia do godz. 22-ej rozkleić plakaty na pewnym odcinku ulicy. Typ „urzędniczy" będzie się uważał za zwolniony od obowiązku wykonania tego rozkazu, jeżeli jego ludzie nie stawią się na czas. „Służbista" postara się z nimi porozumieć, zwróci się do innego oddziału z prośbą o przysłanie pomocy, a jeżeli to zawiedzie, — weźmie się do roboty sam, „Związkowiec" nie tylko spełni zadanie w myśl rozkazu, ale znając dobrze warunki lokalne umieści większą ilość plakatów w miejscach szczególnie uczęszczanych, oklei nimi wąską uliczkę, o której nawet nie wiedział rozkazodawca, a zawiadomi o treści plakatu możliwie wielką ilość ludzi.

Oczywiście ogólne uwagi o wykonanie rozkazu odnoszą się także i do kwestii punktualności. I tu także związkowiec musi czasem okazać dużo gorliwości i przyjść nie tylko na czas — to jest minimum, którego się od niego wymaga bezwzględnie — ale nawet wcześniej, niż to zaznaczono w rozkazie, o ile przypuszcza, że jego obecność może się Związkowi przydać.

Na zakończenie poruszę sprawę sankcji organizacyjnych. Wojsko ma do rozporządzenia wszelkie sankcje za niewykonanie rozkazu — do kary śmierci włącznie. Nasz związek może conajwyżej wykluczyć członka ze swego grona. Ale jest jeden wzgląd, który na każdego z nas działa z siłą nieodpartą, zmusza do spełniania rozkazów z najwyższą gorliwością, ma znaczenie większe od wszelkich sankcyj: to wspomnienie chwili, gdy uroczyście, słowem honoru przyrzekaliśmy bezwzględne posłuszeństwo rozkazom władz organizacyjnych. Dla Polaka prawdziwego, nie t. zw. „Polaka metrykalnego", zarażonego żydowskim światopoglądem, honor nie jest czczym słowem. I dlatego też w miarę naszych sił i możności będziemy zawsze spełniali rozkazy naszych kierowników, wiedząc, że każde ich spełnienie jest jednym krokiem naprzód na drodze do Wielkiej i Potężnej Polski.

O NOWE OBLICZE PRACY

Każdy ustrój społeczny, każda epoka historyczna, miały swoje poglądy na pracę ludzką i jej rolę w życiu jednostki i społeczeństwa. Przez długie jednak stulecia zagadnienie pracy pozostało w cieniu i nie było przedmiotem rozmyślań wodzów i mężów stanu. Dopiero w wieku XIX i XX zagadnienie pracy jej ustroju i podziału wysunęło się na czoło wszystkich zagadnień społecznych, ekonomicznych i politycznych. To też dziś jeżeli jakiś program polityczny nie uwzględnia tego problemu, to nie jest nawet godzien nazwy programu.

Ten wielki wzrost znaczenia pracy pozostaje w ścisłym związku z wielkimi zmianami, jakie do dotychczasowej organizacji i podziału pracy wprowadził ustrój kapitalistyczny. Ustrój ten zniszczył dotychczasową, zdrową strukturę pracy opartą na przywiązaniu jednostki do swego warsztatu i wyzuwszy z własności krociowe rzesze drobnych rolników, rzemieślników i przedsiębiorców zamienił je w armię najemników i niewolników pracy. Ten niebywały w dziejach, nadmierny rozwój rozmiaru pracy najemnej, dokonany przez kapitalizm stał się źródłem wszystkich niepokojów społecznych XIX i XX wieku. Wyzyskiwani przez kapitalistów i jątrzeni przez socjalistów, stali się robotnicy ciągłym fermentem w państwie i wdzięcznym materiałem dla propagandy komunistycznej. Rozpolitykowane związki zawodowe i zbiurokratyzowane ubezpieczenia społeczne nie spełniają należycie swych zadań i nie przyczyniają się do poprawy losów robotnika. W dobie dzisiejszej problem pracy zaostrzył się, gdyż obok olbrzymiej armii robotniczej, mamy setki tysięcy nowych najmitów, pracowników umysłowych, których położenie niczym się zasadniczo nie różni od położenia robotników.

Każde niemal państwo posiada u siebie to zagadnienie i stara się w myśl różnych idei ustrojowo-politycznych ten problem pracy rozwiązać. Z tego całego szeregu recept ustrojowo-społecznych, bardziej lub mniej kompromisowych czy oportunistycznych, wysuwają się na czoło idea zorganizowanego narodu i narodowego podziału pracy oraz przeciwstawna jej materialistyczna doktryna komunizmu. Jesteśmy dziś w Polsce w tej dobrej sytuacji, że możemy już z pewnym przybliżeniem ocenić praktyczne osiągnięcia obu tych przeciwstawnych systemów. Porównać w tym celu należy warunki bytu człowieka pracy we Włoszech, Niemczech i Rosji Sowieckiej.

Dzisiejsza ponura rzeczywistość świata pracy w Z. S. R. R. daleko odbiega od tego, co obiecywali proletariatowi, twórcy rewolucji bolszewickiej. Prowincjonalne gazety sowieckie są zapełnione wiadomościami o różnych katastrofach, niewypełnieniu kontyngentów, nadużyciach i t. p. Setki tysięcy ludzi pracy są roztrzeliwane za sabotaż i „szpiegostwo". Świadczy to wszystko o wielkiej dezorganizacji aparatu produkcyjnego w Z. S. R. R. Jako jedną z najważniejszych przyczyn tego należy wymienić zbytnie zmechanizowanie i zbiurokratyzowanie gospodarki sowieckiej, która wkraczając w liczne drobne szczególiki zatraca obraz całości i nie potrafi należycie kierować i koordynować całą produkcją i wymianą. Stopa życia robotnika sowieckiego jest o wiele niższą niż jego kolegi na zachodzie. Płace są niskie, a upaństwowiony handel sowiecki nie zaspakaja potrzeb konsumentów. Robotnik sowiecki, chcący kupić buty czy płaszcz w hurtowni państwowej, jest narażony na większe trudności, niż u nas szary człowiek, chcący dostać paszport zagraniczny. Warunki pracy dzięki systemowi Stachanowa udarniczestwu, ciągłej denuncjacji są wręcz okropne. Przy wypłatach, pomimo głodowych płac robotniczych zachodzą wielkie nadużycia. Robotnicy niemal całymi miesiącami, czekać muszą na wypłatę należnych im zarobków i nie znają nawet dokładnie wymiaru swych płac. To wielkie upośledzenie świata pracy w Sowietach jest wynikiem nietylko nieudolności naczelnych organów wykonawczych i kierowniczych, lecz także błędnych założeń, brutalnie wcielanej w życie doktryny Marxa.

Zupełnie odmiennie przedstawia się los człowieka pracy w ustroju zorganizowanego narodu. Naród pojmowany być musi, jako jedna całość, jeden wielki organizm (włoska Carta del Lavoro 1927). Jednostka jest składową częścią Narodu. Praca nie może być pojmowana jedynie jako źródło zysku, jest ona obowiązkiem wobec Narodu i traktowana być winna narówni z zaszczytną służbą wojskową. We Włoszech i Niemczech proces podniesienia godności pracy, jako służby dla Narodu posunął się daleko. Niemiecki Arbeisfront ma za zadanie wychować twórczego Niemca o precyzyjnym mózgu i mocnej pięści. Rząd III Rzeszy podjął szeroko zakrojoną akcję mającą na celu zatrudnienie bezrobotnych oraz reorganizację i przygotowanie przemysłu niemieckiego na wypadek wojny. W roku 1933 było w Niemczech 6 milj. bezrobotnych, obecnie jest ich 450.000. Wystawa düsseldorfska, urządzana na jesieni roku ub. pokazała olbrzymi rozwój przemysłu, wytwarzającego namiastki surowcowe.

Rząd III Rzeszy nie zadowolił się tylko zwiększeniem zatrudnienia. Powstała organizacja pod nazwą Kraft durch Freude, której celem jest organizowanie odpoczynku robotniczego, przez urządzanie różnych imprez, towarzyskich, sportowych i turystycznych. W roku 1934 statki tej organizacji przewiozły 2 milj. robotników niemieckich na różnych wycieczkach krajowych i zagranicznych.

Zupełnie słusznym i niekwestionowanym jest sąd, że Naród unikać winien obcych wzorów ustrojowych, a znaleźć własne rozwiązania swoich problemów ekonomicznych, politycznych i społecznych. Nie wolno tylko zapominać o tym, że dobro Narodu jest jedynym i najwyższym kryterium przy roztrzyganiu wszelkich zagadnień, które stawia przed nami praktyka życia.

Dlatego przy rozwiązywaniu zagadnienia pracy w Polsce, rozwiązywaniu, które zresztą pójdzie zupełnie innymi torami, niż w innych państwach, osiągnięcia w tej dziedzinie faszyzmu i hitleryzmu stanowić mogą dla nas jedynie bodziec do uzyskania stanu, który jest właściwy i konieczny.

Wł. Michniewicz

POLEMIKA

O korsarstwie „Dziennika Ludowego" i potrzebie napiętnowania kłamstwa

Istnieją jakieś porozumienia prasowe, które mają zapewnić walkom politycznym w prasie przynajmniej przeciętną przyzwoitość. Podobno „Dz. Ludowy" podpisywał takie porozumienie... Przez przeciętną przyzwoitość rozumiemy wystrzeganie się świadomych kłamstw i oszczerstw, wyrzeczenie się takich sztuk jak przeinaczanie cudzych tekstów. To wszystko są rzeczy łatwe do osiągnięcia dla ludzi uczciwych.

Związek Młodej Polski ma zajadłych nieprzyjaciół w szeregach frontu ludowego. Nieubłagani w uporze — my, którzy nie nie ustaniemy w walce — jesteśmy dumni, że tak zażarcie nas zwalczają i boją się nas. Spotkaliśmy w walce szermierza takiego, jak p. Niedziałkowski, szermierza, który unika fałszu, zamiłowany w wielkiej grze za kulisami. Ale spotkaliśmy i brud pospolity. Są pisma, które psim chórem drukują pod wielkimi tytułami plotki i oszczerstwa na nasz temat. Mniej więcej co trzy tygodnie pojawiają się te wiadomości — to bardzo planowa akcja. Raz się inspiruje żydowskie piśmidełka, wychodzące we Lwowie za 5 gr, to znowu te same laury kuszą „Nową Prawdę", organ przestarzałych prawd frontu Morges. Wiadomości, które są nieprawdziwe — nie dziwą nas więcej. Przeszliśmy pod ulewą pomyj, rozlewanych na nasze głowy przez wrogą prasę. Pisano o nas, że jesteśmy zaprzedani, że jadamy obiady u żydów, że jesteśmy za młodzi. Autorzy insynuacyj niech się nie skarżą, gdy spotykali się z karą bezpośrednią. I lepiej niech się nie chwalą. Będą musieli wtedy przyznać, że otrzymali nawiązkę za czyny czarnego brudu — za kłamstwo.

Zadaliśmy sobie przecież trud sprawdzenia, jakie źródło skłoniło „Nową Prawdę" do puszczenia się w mętne flukty plotki. Otóż istnieje szerzej nieznana agencyjka prasowa, gdzie schroniło się — jak na skale Araratu — kilku ludzi po potopie, który zalał „Legion Młodych" niełaską. Przegrawszy nawet rozmowy byli szefowie organizacji, która dziś pomieściłaby się na jednej kanapie, ozpoczęli „sprytną" grę polityczną. Na co liczono w tej plotce? Cóż, prasa powtórzy, folksfront gromko ryknie, a może Z. M. P. się przestraszy, może z kimś się pokłócić.

Panowie! Winszujemy wam niezdarności i przyjaźni z „Nową Prawdą". Czy jeszcze pamiętacie, co wypisywaliście w „Państwie Pracy" przeciw czasom sprzed 1926 r. Jeżeli tego nie wiecie, przypominamy: „Nowa Prawda" jest organem ludzi sprzed 1926 roku. Zmieniliście zdanie? A może wam wszystko jedno, byle...

Są także przeciwnicy, którzy czynią wszystko, abyśmy uważali ich za wrogów: „Dziennik Ludowy", ostrożny spadkobierca tradycji „Dziennika Popularnego" — oraz budzący odrazę gruboskórną płycizną — „Krakowski Kurier Wieczorny". Te dwa piśmidełka, prowadzą walkę liniową z nami, „Robotnik" w jednym szeregu z takimi towarzyszami broni walczyć nie ma ochoty.

Nic dziwnego „Głos Narodu" — krakowska ekspozytura frontu Morges — litowała się nad towarzyszami, że Z. M. P. w demokrację „bije jak w bęben". Dziękujemy za świadectwo, p. Rembowski z „Krak. Kuriera Wieczornego" też o tym wie — bijemy jak w bęben. Ale musi być lekarstwo, gdy szerzy się epidemia pięciu przymiotników i nahalności.

Co potrafi „Dz. Ludowy" — oto są dowody. Poprzedni nr „Akademika" przyniósł w streszczeniu tekst listu gen. Zamorskiego do „Polski Zbrojnej", w którym gen. Zamorski wyraził żal, że młodzież nie wzięła udziału w obchodzie ku czci powstańców z 1863 roku. Kierownik główny, kol. Jerzy Rutkowski, wysłał list do „Polski Zbrojnej", w którym stwierdził, że młodzież, skupiona w ZMP, wzięła udział w uroczystościach oraz wyraził przypuszczenie, że gen. Zamorski nie dostrzegł delegacji ZMP z tego powodu, że ZMP nie ma mundurów, a przez to oddział nie mógł się wyróżnić.

„Dz. Ludowy" w numerze z 29. I. br. tak „przerabia" sprawę: Gen. Zamorski zaatakował ostro młody Ozon (pierwsze łgarstwo, gdyż gen. Zamorski pisał o młodzieży, w szczególności o młodzieży akademickiej) za nieobecność w uroczystościach ku czci weteranów 1863 r. Kierownik ZMP tłumaczy, że ZMP dlatego nie wziął udziału w pochodzie... gdyż nie posiada mundurów.

Prosimy czytelników o zwrócenie uwagi na to długie łgarstwo: oto jak się „przerabia" tekst, oto jak się fałszuje prawdę i wprowadza w błąd opinię.

„Dz. Ludowy" wyrządził krzywdę prasie polskiej. Nazywamy po imieniu: „Dz. Ludowy popełnił fałszerstwo z całą świadomością — bo czytać chyba ci panowie umieją. To są metody gorsze od tych, które chłostał biczem satyry Mark Twain. Tu już na satyrę zapóźno. I dlatego nie wzywamy panów z PPS, aby wzięli w cugle sumienie „Dz. Ludowego".

Natomiast w imię etyki zabraniamy „Dz. Ludowemu" pisać o potrzebie uczciwości i dobrych obyczajach w życiu publicznym. Piętnujemy to pismo oskarżeniem, które jest twarde, lecz zasłużone. Przylega do tego pisma ściśle: do figury.

Jak było naprawdę

„Głos Lubelski" z dnia 1 lutego r. b. podał wzmiankę o zebraniu informacyjnym Z. M. P. w Lublinie. Wzmianka ta świadczy o bezsilnej wściekłości starszych panów wobec rozrostu i powodzenia naszej idei.

Właściwie nie wartoby nawet omawiać tej notatki, gdyby nie to, że podaje wiadomości fałszywe i tendencyjne.

Na zebraniu obecnych było około 120 osób. Nastrój był nadzwyczaj dobry, niemal entuzjastyczny. Po referacie kol. Pokrzywy na temat przyszłego ustroju politycznego Polski i kol. Lipeckiego na temat przyszłego ustroju gospodarczego, które to referaty były wysłuchane z wielkim zainteresowaniem i przejęciem, przewodniczący zebrania wezwał zebranych do dyskusji.

Wówczas przywódca grupki Stronnictwa Narodowego, będącej na sali, widząc, że nie może liczyć na powodzenie wśród słuchaczy, wezwał członków Stronnictwa do opuszczenia sali. Wyszło kilkanaście osób, — kilku członków S. N. pozostało, gdyż zbyt byli zainteresowani, by posłuchać wezwania swego „wodza". Ogółem na sali pozostało z górą 100 osób.

Zebranie zakończyło się odśpiewaniem hymnu narodowego i entuzjastycznymi okrzykami na cześć Wielkiej i Potężnej Polski.

Kategorje myślenia

Endecja ma głos — „Wszechpolak"

„Korporanci wierni idei narodowej" — tak, a jednak istnieją narodowcy poza S. N., czemu treść artykułu stara się zaprzeczyć.

Mogę przypuszczać, że autor, kol. Damazy Czwójdaw, uważa ludzi z poza swej partii za „odszczepieńców"; tak zwykle myślą konserwatyści, potępiając ruchy młode, formułujące nowe prądy, realizujące własny program. Nie usprawiedliwia to jednak autora, który, będąc na stanowisku kierowniczym, usiłuje wychować członków swej organizacji na polityków.

Pierwsza część pracy poświęcona jest uchwałom Rady Naczelnej Polskiego Związku Korporacji Akademickich. Nie będę tu dyskutować nad prawdziwością podanych faktów i przynależnością poszczególnych korporacji akademickich do S. N. Faktem dokonanym, dyskwalifikującym niektórych korporantów z tej partii, jest obrzucanie organizacji, biorących udział w defiladzie wojskowej główkami kapusty — i wątpię czy ten niewłaściwy wyczyn „bohaterów" został uznany przez P. Z. K. A.

Skoncentrowani w ciasnym kręgu zainteresowań kliki, obrzucacie błotem innych, apoteozując własną nietykalność, krytykując wszystko, nie potraficie działać i tworzyć. W tym należy szukać przyczyny masowego odpływu ludzi. Tak jest np. na Pomorzu, gdzie ludzie z S. N. przechodzą do Z. M. P. Powoływanie kursów kierowniczych do walki z Z. M. P. stosowanie oszczerstw i operowanie nieuzasadnionymi obelgami „zdrajców" i „bezmyślnych radykałów", wywołuje wręcz odwrotny skutek.

Zapominają ci ludzie, że tę masę, bierną i bezwolną w ręku ambitnych graczy, można poruszyć — ideologją sformułowaną i świadomą.

Ci ludzie, zapominają w swej krótkowzroczności, że każde nasze zwycięstwo jest szczeblem, zbliżającym nas do ostatecznego i *wspólnego* celu: Polski.

Zwycięstwo ostateczne odnosi nie tylko masa która może być niejednokrotnie reklamą i atutem przeciwnika, ale uaktywnienie jej w tym czyw innym kierunku nie nie przedstawia nadmiernych trudności; zwyciężają jednostki, posiadające plan taktyczny rozgrywki, siłę moralną zdolną do utrzymania własnych szeregów i wolę pracy w imię najwyższych celów.

Rewolucyjność naszej psychiki przygotowana jest do kolców i róż. Walkę — prowadzić będziemy jedynie z naszym prawdziwym wrogiem: żydostwem, komunizmem i masonerią. Wszelkie czynniki bierne, liczebne, lecz nierealizacyjne i bezideowe, zostaną przekształcone i zasymilowane.

Nie chcemy monopolizacji organizacyjnej, dążymy jednak do tego, by całe młode pokolenie polskie skupiło się wokoło ideologii i programu, bliskiego wszystkim. Trzeba raz wreszcie zdobyć się na odwagę skreślenia przeszłości, która jest historią. Fakty, ludzie i idee, przedstawiające niezaprzeczalną wartość, będą musiały wywrzeć piętno z wolą i pomimo woli następnych pokoleń.

Ale nie wolno zasklepiać się w sformułowaniach nieaktualnych i czerpać soków jedynie z przeszłości, bo wtedy staniemy się ruchem „historycznym", nie będziemy zdolni do tworzenia przyszłości, za którą ponosimy odpowiedzialność.

E. Piradoffówna

Tacy nie zginą

Mglisty dzień styczniowy.

Roztapiająca się powłoka spadłego w nocy śniegu zalega ulice miasta mokrą, szarą mazią, w której ślizgają się koła zwalniających przed przystankami samochodów.

Stoję na skraju chodnika, czekając na tramwaj mający mnie zawieźć do drukarni. Zimny, przejmujący do szpiku wiatr zacina w oczy deszczem.

Nieopodal mnie grupa ludzi z łopatami uprząta jezdnię. Pomimo szczególnie dokuczliwej pogody na twarzach ich widać zadowolenie. Jakżeż? Przecież upadł śnieg, rzadki gość tej zimy i rzadka okazja zarobku.

Jedna z krzątających się postaci wydaje mi się znajoma. Przechodzi właśnie obok mnie, kierując się w stronę, gdzie większa od innych sterta śniegu tamuje drogę spieszącym do tramwajów.

Zdaleka widać nadjeżdżającą 9-kę, na którą czekam od dziesięciu minut — ale w tej właśnie chwili mijająca mnie z łopatą postać spogląda w moją stronę i z głośnym: — Czołem, kolego! — wita się ze mną, przełożywszy do lewej ręki swoje narzędzie pracy.

Teraz jestem zupełnie pewien. To kolega ze Związku, K....ski, student drugiego roku prawa, który kilkakrotnie już zwrócił moją uwagę swym bardzo dużym wyrobieniem ideowym i dyscypliną organizacyjną.

— Co porabiacie? — pytam się go, nie zorientowawszy się zrazu, że dziwnie brzmi takie pytanie w tej sytuacji.

— To, co widzicie. — Rozmówca mój uśmiecha się szeroko, wskazując ruchem ręki na grupkę swych współtowarzyszy. Bawię się w urzędnika magistrackiego. Parę dni takiej pracy, a będę miał opłacony mój kąt w rogu pokoju, który kosztuje mnie miesięcznie piętnaście złotych.

— Czy nie możecie znaleźć innej jakiejś pracy? Jakichś lekcji, korepetycji...

— Mam ich już trzy: za jedną mam obiady trzy razy w tygodniu, t. j. wtedy, kiedy przychodzę na lekcję, a dwie pozostałe przynoszą mi w sumie czterdzieści złotych na miesiąc. Z tego majątku muszę wyżyć, ubrać się, opłacić czesne, no i zapalić sobie choć parę razy na dzień.

Poczęstowałem go papierosem. Wziął go chętnie, ale bez pośpiechu i wyjął z kieszeni zapalniczkę. Rzuciłem na nią okiem, kiedy podawał mi ogień. O dziwo. Stemplowana.

Pochwycił moje spojrzenie i roześmiał się.

— Wiecie, kolego, jak się spotykam z dobrze sytuowanymi kolegami, albo z jakimś starszym panem, który ma dobre stanowisko i jeszcze lepszą pensję i kiedy taki pan częstuje mnie ogniem z niestemplowanej zapalniczki, to ja mu wtedy służę moją i mówię, że mój ogień smaczniejszy, bo nie pachnie kryminałem. Jeśli ja, biedny student, mogłem się na taką zapalniczkę wysilić, to ich również chyba stać na to.

Palił chwilę w milczeniu.

— Nie męczy was bardzo ta robota? — spytałem jeszcze.

— Nie. Trochę ruchu na świeżym powietrzu to nawet dobrze robi.

Rozmawialiśmy dalej chwilę na temat, dotyczące spraw związkowych, poczem pożegnałem się z nim, gdyż nadjeżdżał mój tramwaj.

— Nie będę was dłużej zatrzymywał — rzekł mi jeszcze, gdyż wasz czas cenny, a mój magistracki. Pamiętajcie tylko dać mi znać o najbliższej odprawie w Związku.

Obiecałem mu to i wskoczyłem do ruszającej właśnie dziewiątki. Widziałem go jeszcze z platformy jak zatarłszy ręce wziął się na nowo do zgarniania śniegu.

Tacy nie zginą w życiu.

T. Dobrowolski.

KULTURA

DWIE WYSTAWY

Minęły dwie rocznice: 75-lecie powstania styczniowego i 100-lecie urodzin wielkiego malarza i patrioty Artura Grottgera. Zorganizowane były liczne obchody i uroczystości, między innymi dwie wystawy w Muzeum Narodowym. Jedna staraniem Tow. Miłośników Historii wystawa druków i rękopisów z okresu powstania styczniowego. Druga: trzy patriotyczne cykle Grottgera, dotąd w Warszawie nie znane.

Aczkolwiek rocznica Grottgerowska wypadła nieco wcześniej od rocznicy powstania 1863 roku, jednak postanowiono wystawę odłożyć, aby się zbiegła z uroczystościami rocznicy wybuchu zbrojnego czynu.

Imię bowiem Grottgera jako artysty i patrioty ściśle się łączy z tym okresem.

Ale wystawy są skromne, lecz ciekawe.

Na wystawie druków i rękopisów ileż tam gablot zawiera sporo materiału bezpośrednio lub pośrednio dotyczącego powstania. Eksponaty pożyczono z bibliotek i archiwów publicznych jak i ze zbiorów prywatnych. I chociaż ekspozycja ilościowo nie jest duża, to należy podkreślić rzeczowy dobór zbioru.

Znajdujemy tam szereg interesujących rękopisów jak pamiętnik Traugutta, korespondencje lorda Palmerstona, listy Andrzeja Zamoyskiego. Ze wzruszeniem patrzymy na konfirmację wyroku śmierci na członków Rządu Narodowego, z podpisem Berga. Zginęli, lecz żyje ich wielkość.

Z dziedziny bezpośrednio wojskowej znajdujemy regulaminy wojenne i instrukcje służbowe piechoty, konnicy, artylerii. Poza tym znajduje się regulamin kosynierski, opracowany przez Mierosławskiego. Rozkazy i sprawozdania, Langiewicza, Hauke-Bossaka i innych. Z korespondencji Rządu Narodowego obserwujemy działalność dyplomatyczną zagranicą.

Wreszcie niezmiernie ciekawe, są szyfry powstańcze i kilka dokumentów mówiących o świetnej służbie wywiadowczej powstańców. I jeszcze kilka druków i odezw, informujących o nastrojach innych narodów zaborczych wobec powstańców.

Naiwnością rażą francuskie sztychy, mające ilustrować wydarzenia na terenie walk.

W przyległej sali znajduje się wystawa Grottgerowska. Nie została ona zorganizowana jako odźwierciadlająca całą twórczość Grotgera, ale utworzono ją, ograniczając się do eksponatów związanych z powstaniem i jego preludiami.

Grottger namalował (między innymi) 5 cyklów, patriotycznych. Są to kartony kredkowe: Warszawa I i II, Polonja, Lithuatio i Wojna. Na wystawie mamy trzy cykle: Warszawa I, Polonia i Wojna. Poza tym wystawione olejne: autoportret „Nocturno", i poza katalogiem „Pożar dworu w 1863 r.". Obraz ten Muzeum zamierza nabyć i w tym celu zwróciło się z apelem do społeczeństwa o pomoc finansową. Należy się spodziewać, że Warszawa nie odwróci się obojętnie do artysty, który tak wiele twórczości swej jej poświęcał.

Jeśli chodzi o kartony dziś być może rażą nieco swym treściowym patosem. Jednak cała sugestywność wizji tragedii narodowej, którą Grottger przekazał następnym pokoleniom, przemawia niesłychanie mocno do naszej wyobraźni. Technika kredkowa jest zdumiewająca, subtelna i pozostanie wielkim dorobkiem sztuki polskiej.

Moc uczucia, które przemawia z obrazów artysty nie przyćmiewa osiągnięć techniki artystycznej. Mimo romantyzmu i wrażliwości stosunku artysty do swych dzieł nigdy nie przestaną być jego obrazy wzorem pracowitości i solidności rzemiosła malarskiego.

Warszawa II powstała po wypadkach warszawskich 1861 roku. Obejmuje ona 7 kartonów, w których z dramatycznym patosem Grottger przedstawia wizję tragedii narodowej, na innym Zamknięcie kościołów, Pierwsza ofiara i t. d.

Polonia przedstawia „Brankę", „Kuźnia", sposobienie się do walki, i straszliwa zjawa wojny „Pobojowisko".

Najbardziej pełnych grozy jest cykl: „Wojna", w którym artysta daje wyraz przerażeniu i grozie życia w ostatnim kartonie „Ludzkości ty radzić komu".

Kończąc warto zanotować, że katalog wystawy opracowany jest wyjątkowo rozumnie charakteryzując całą działalność Grottgera, co pozwala lepiej rozumieć artystę.

Polskie Radio

W dyskusji sejmowej jeden z posłów omówił krytycznie techniczne wyposażenie polskich stacyj nadawczych. My chcielibyśmy w sposób ostry zapytać, dlaczego Polskie Radio nie spełnia w społeczeństwie polskim roli wychowawczej? Wytwarza się sytuacja, że Radio staje się wyspą koncertów i pogadanek technicznych, ale przestaje być związane z naszym życiem. Przynosi słuchaczom muzykę i nudzi ich piłami „uczonych" odczytów. Radio ma misję wychowawczą — i tutaj, uważamy, ostrożność nie jest wskazana. Gdy rozgłośnie sowieckie i niemieckie buchają propagandą ZSRR i Niemiec, u nas mówi się o łubinie, o elektryczności, redaktorki pism kobiecych informują o modach i brydżu. To są wiadomości potrzebne, ale dziś dla nas niedostateczne. Dlatego młodzież nie chce słuchać radia — my chcemy w głośniku znaleźć echo spraw, którymi żyjemy. Radio ma zapoznać Polaków z celami naszego narodu, z ideami, które nas prowadzą. Przemówienia ministrów są od święta i tej roli nie spełniają. Niech radio próbuje wychowywać!

Jeszcze o Gombrowiczu

Po zachwytach, zresztą tendencyjnych, niektórych Młodych w ankiecie „Pionu", zapalczywym wnikaniu Józefa Maślińskiego („Kurier Wileński") w tajniki transformacji infantylnej Gombrowicza, zakończonym stwierdzeniem konfliktu między starym i młodym pokoleniem, w którym Gombrowiczowi przyznane zostało miano wyraziciela tendencyj Młodych, przyszły głosy bardziej umiarkowane i krytyczne o „Ferdydurke" i o twórcy tej powieści.

Pierwszy bodajże J. E. Skiwski wyznał, że „książka ta jest mu głęboko niesympatyczna" („Kronika Polski i Świata" Nr. 2), w artykule p. t . „Kurza pierś". Małostkowe traktowanie spraw osobistych, spotęgowane przez chorobliwe poczucie własnej wartości, wywołuje przekonanie o małoduszności, o tej właśnie „kurzej piersi" Gombrowicza. I dlatego to „dla p. Gombrowicza sprawa, jakie się robi wrażenie jest kapitalnym zagadnieniem moralno-społecznym". Taki stosunek do swego dzieła i do czytelników jest spowodowany kompleksem małowartościowości.

Sprawę tę usiłuje rozświetlić Stanisław Piasecki w swym artykule p. t. „Czarowanie gałązką w zębach" („Prosto z mostu" Nr. 7).

Otóż Gombrowicz, w myśl stworzonej przez siebie teorii „dominowania", polegającej na osiąganiu przewagi nad innymi powiedzmy za Przybyszewskim, „mydlarzami" oryginalną pozą, niezwykłym pomysłem, a nawet wariackim wyczynem. Dotychczas starał się nam zaimponować, jak tego dowodzi „Ferdydurke" trzema sposobami: „strojeniem min, wsadzaniem gałązki w zęby i znieważaniem".

Niewątpliwie działa tu już wyżej wspomniane poczucie małowartościowości, ci; „w odniesieniu do samego autora powieści, jest to poprostu kompleks drugorzędności literackiej". Gombrowicz usiłuje wstydliwie ukryć to przekonanie, chce zapracować na miano pisarza pierwszoplanowego. Stanowi on przykład wyrazisty i rzucający się w oczy typowego dla pewnej grupy literata. Piasecki tak charakteryzuje dążenie i postawę życiową takich pisarzy:

„Jeśli tyle uwagi poświęca się tu książce Gombrowicza, to dlatego, że ukazuje nam ona bardzo charakterystyczny profil duchowy zawodowego literata polskiego, wychowanego w ostatnim dziesięcioleciu przez Ziemiańską. Takiego literata, który za wystarczający bagaż pisarski uważa połapane przygodnie nowinki freudowskie i pojęcie o konieczności t. zw. szczerego realizmu (używanie słów nieprzyzwoitych), którego nie pasjonuje właściwie żaden inny problem ,tylko problem giełdy pisarskiej, jak zagrać na zwyżkę, jak się wydać wyższym, niż się jest, jak zafrapować p. t. publiczność."

Należy również potępić, jako pozbawione argumentów twierdzenie, iż twórczość Gombrowicza jest wyrazem tendencyj bliżej nieokreślonej „nowoczesności".

Gombrowicz to „przejściowiec".

„Słusznie już określano Gombrowicza jako „przejściowca". „Ferdydurke" to niesłychanie typowy przykład literatury przejściowej, upozorowanej na nowoczesność, a w gruncie rzeczy wczorajszej.

„Przejściowiec" uparty, który nie chce zrozumieć, że należy zerwać z bezdusznym, aczkolwiek efektownym krzątaniem się wokół swej osoby, i oddać się w służbę idei, gdyż:

„Literatura nowej Polski będzie i jest już w swoich zaczątkach — literaturą idei".

Tak zaczyna już się rozwiewać dym z pochwalnych kadzideł, którym usiłowano otoczyć autora „Ferdydurke". Trochę w głosach pochwalnych było cielęcego snobizmu, dużo — reklamy. Bruno Szulz uważa Gombrowicza za geniusza, Gombrowicz mówi to o Schulzu z Drohobycza. W ten sposób mamy dwu bardzo nudnych geniuszów.

Akademia ku czci Balladyny

TEATR NARODOWY: **Balladyna. Tragedia w 12-tu obrazach Juliusza Słowackiego.** W inscenizacji i oprawie teatralnej Ferdynanda Ruszczyca. Reżyseria Juliusza Osterwy (!?)

Teatr T. K. K. T. wystawił Balladynę. Niebywałe! Cieszymy się życiem, może nareszcie repertuar naszych scen przestanie kroczyć ścieżkami teatrów amatorskich, grających od święta do święta. Wystawienie Balladyny to już pierwszy krok do zerwania z polityką: Bogu świeczkę, a djabłu ogarek. Neistety, nawet i ten pierwszy krok okazał się fałszywym. Cierpliwości — wyjaśniamy.

Po pierwsze główna zasługa ukazania się na scenie arcydzieła Słowackiego przypada Komitetowi Uczczenia Ferdynanda Ruszczyca. Pięknie to, że choć dzięki inicjatywie ludzi postronnych możemy oglądać pewne sztuki; piękne to, ale zarazem niebezpieczne. Bo przypuśćmy na chwilę że komitety zaczną ustalać repertuar, że np. dla uczczenia twórczości literackiej Słonimskiego albo Tuwima poprosi się Teatr Narodowy o gościnę dla sztuki szmoncesowej? Co wtedy robić! Nie dobrze dzieje się ze sztuką jeśli arcydzieła wystawia się dzięki wysiłkom pobocznych komitetów.

Drugim fałszywym krokiem — grą artystów i reżyserów zajmiemy się za chwilę. Obecnie odbiegnę od tematu. Jestem referentem teatralnym w jednym z Bratniaków. Mam możność stykania się z zainteresowaniami teatralnymi studentów. Niestety nie są one na zbyt wysokim poziomie. Rozdając bilety na premierę, spotkałem się z taką opinią:

— Balladyna!? E!... Nudna piła... ot gdyby coś lekkiego...

Zrozumiałem tych kolegów... Ot, gdyby Balladyna w przeróbce Tuwima, z muzyką Warsa i piosenkami Schlechtera... Ale tak?!

Zakrawa to na dowcip. Nie! W tuwimowskiej Balladynie kryje się cała ideologia naszych teatrów i publiczności przez te teatry wychowanej. Takie zasługi mają za sobą sceny polskie.

Wracajmy jednak do wrażeń ściśle związanych z premierą. Warto tu posłuchać krytyk młodzieży. Otóż wszystkie opinie mają jeden wspólny mianownik: przecudowna wystawa. Dekoracje opracowane wg. pomysłów F. Ruszczyca godnie uczciły pamięć Wielkiego Artysty. Zapomniano o jednym, że Balladyna to nie jest tylko żywy obraz, ale i żywe słowo. Słowa, które przed wojną padając ze sceny tworzyły przed słuchaczami wizję przeszłości naszego Narodu, słowa te dziś zostały zgubione. Czyja wina? Przede wszystkim reżysera. Osterwa jest odpowiedzialny za to, że z żywej sztuki, zrobiono historię o śpiącej królewnie i słuchaczach. Osterwa jest winien, że większość scen przypominała „oficjalną Akademię", gdzie łaskawie biorący udział artyści scen warszawskich „odwalają" narzucone z musu recytacje. Z całego licznego grona gwiezdzic i gwiazodrów jedynie Lubieńska, Leszczyński i Wyrzykowski ratowali sztukę od całkowitej klapy. Artyści i Juliusz Osterwa składnie rozłożyli na cztery łopatki dzieło drugiego Juliusza.

A teraz jedna prośba do panów dyrektorów. Niech Bóg chroni od wpuszczania szkół do Teatru Narodowego na „Balladynę". Skutki będą takie same jak z reklamami w kinach. Młodzież gotowa na klęczkach przysięgać, że jak żyje nie pójdzie na żadną sztukę Słowackiego.

Kuchmistrze współczesnego teatru polskiego naturalnie ogłoszą z tryumfem: Patrzcie jaka klapa! Klasyczny repertuar... „Jadzia Wdowa" szła kompletami!" Znów padnie pytanie kto winien? Winni są wszyscy ci, którzy prowadząc teatr polski nie mogą w nim stworzyć ducha polskiego. Teatr narodowy to nie sklepik spożywczy na Bielańskiej. Biurokratyczne odwalanie premier doprowadziło dziś do tego, że i Juliusz Słowacki doczekał się „oficjalnej" akademiii ku czci „Balladyny" — doczekał się teatralnej porażki. Prośba do p. Horzycy — niech nasze teatry poucza się artyzmu od Szekspira. Jeszcze nie wszystko stracone.

Witold Jocz.

KRONIKA AKADEMICKA

WARSZAWA

KLĘSKA STRONNICTWA NAROD. NA NADZWYCZAJNYM ZEBRANIU T-WA BRATNIA POMOC „S. U. J. P."

W dniu 30 b. m. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie T-wa Bratnia Pomoc S. U. J. P., na którym wyjątkowo licznie zgromadzona młodzież uchwaliła paragraf aryjski. W obecności kuratora prof. Tatarkiewicza zebranie zagaił kol. Jabłoński. Przewodniczył kol. T. Czaplicki.

Czy klinem obrad był rzeczywiście paragraf aryjski? Nie. Sprawa paragrafu bardzo istotna dla odzwierciedlenia nastrojów panujących wśród polskiej młodzieży akademickiej, była rzeczą z góry przesądzoną. Paragraf ten przez Zarząd T-wa od kilku lat sumiennie był przestrzegany. Nowy jest tylko paragraf, wstawiony na wniosek kol. Glinickiego, że członkowie T-wa, obcujący i przyjaźniący się z Żydami, mogą być orzeczeniem sądu koleż. usunięci z T-wa.

Meritum sprawy leżało gdzie indziej. Projekt Zarządu, wprowadzający wybory władz T-wa na zwyczajnym zebraniu sprawozdawczym, był ku wielkiemu zdziwieniu większości obecnych atakowany przez grupę członków Stronnictwa Nar., którzy dążyli do utrzymania w mocy dawnej ustawy jędrzejewiczowskiej, dającej młodzieży jakoby więcej swobody. Poprawka ta jednakże upadła.

Drugim powodem od gorącej wymiany zdań między kol. Jabłońskim i Boczyńskim a referentem Str. Nar. (Kamińskim) była sprawa par. 12 nowego projektu regulaminu wyborczego.

Na mocy tego projektu lista, która otrzyma bezwzględną większość głosów obsadza cały Zarząd, jako wyrazicielka opinii większości członków T-wa. Prezesa obiera Walne Zebranie, a nie jak do tej pory Zarząd spośród siebie. Wybory do Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego pozostają nadal proporcjonalne, z tą tylko różnicą, że ilość osób mogących złożyć listę zmniejszono do 15. W ten sposób dano możność kontrolowania Zarządu T-wa nawet grupie liczącej 16 osób.

Przeciwko temu projektowi wystąpili bardzo energicznie członkowie S. N., którzy pozostając wierni dawnym założeniom Narodowej Demokracji, proponowali wybory proporcjonalne, o ile jedna z list nie otrzyma ¾ ogółu głosów. Protesty członków S. N. nie odniosły skutku i projekt w brzmieniu przedstawionym przez Zarząd T-wa przyjęto, przy 41 głosach sprzeciwu.

Pewne odprężenie w sytucji wprowadził wniosek nagły kol. G. Pinon ze Zw. Młodej Polski, wzywający Polską Młodzież Akademicką, zgromadzoną na Nadzwyczajnym Zebraniu, do zakupienia karabinu maszynowego dla armii na cele szkolenia Legii Akademickiej. Wśród niebywałego entuzjazmu wniosek jednogłośnie przyjęto.

LUBLIN

Z ŻYCIA AKADEMICKIEGO

Wznowione zostały „Kwatery naukowe" w korporacji „Korabii". Na ostatniej z nich referat n. t. „Organizowanie polityczne" wygłosił prof. dr. Czuma I. Na temat wygłoszonego ciekawego referatu, który był właściwie dalszym ciągiem prelekcji, jaką wygłosił prof. Czuma na ostatnim grudniowym „Tygodniu społecznym" Odrodzenia w Wilnie — rozwinęła się interesująca dyskusja.

15-LECIE KORPORACJI „CONCORDIA"

Silnie związana z gruntem lubelskim, ciesząca się ogólną sympatią społeczeństwa K! Concordia w połowie lutego br. będzie obchodzić 15-lecie swego istnienia. Uroczystości rozpoczną się Mszą Św. za zmarłych członków korporacji w dniu 9 lutego. 12 lutego o godz. 10 rano odprawiona zostanie uroczysta Msza św. na intencję dalszej pracy Concordii.

Wieczorem w salonach kasyna Oficerskiego odbędzie się bal reprezentacyjny. Uroczystości zakończą się akademią w auli uniwersyteckiej oraz uroczystym komerszem. Udział w obchodzie 15-lecia wezmą liczne korporacje związkowe ze wszystkich środowisk aakdemickich.

KRAKÓW

NIEŁADNIE — PANOWIE WSZECHPOLACY

Donosiliśmy już pokrótce o wiecu i 24-godzinnym strajku, jaki miał miejsce na Wyższej Szkole Handlowej w Krakowie. Strajk, jak wiadomo miał na celu poparcie uchwalonych na wiecu postulatów, domagających się akademizacji Szkoły i obniżki opłat studenckich. Należy dodać, że temu ostatniemu żądaniu sprzeciwił się jeszcze przed wiecem imieniem grona profesorskiego prof. Żabiński ze względu na to, że Szkoła pracuje jedynie dzięki funduszom z opłat powstałym, a nie otrzymując żadnych subwencji, jest całkowicie jako taka samowystarczalna.

Ale nie o tym chcemy mówić. Żądania młodzieży W. S. H. są całkiem jasne i dostatecznie zrozumiałe dla szerokich kół studenckich. My, członkowie Z. M. P. bez reszty postulaty te popieramy. Inna natomiast rzecz zwracać musi uwagę nie tylko naszą, ale również każdego trzeźwego akademika. To metody, którymi rezolucje poparto. Metody, które budzą duże zastrzeżenia i sporo, delikatnie mówiąc, niesmaku.

Zarówno wiec jak i blokada był inspirowany i przeprowadzony w zupełnym porządku przez komitet złożony głównie z członków Młodzieży Wszechpolskiej. W blokowaniu gmachu uczelni brało udział około 700 osób. Jak dotąd wszystko pozornie w porządeczku.

Ale tu... bomba! Oto Wszechpolacy, którzy tak ustawicznie szermują swym nacjonalizmem, a na lewo i prawo ciskają mocnymi hasłami antyżydowskimi, uważali za rzecz całkiem na miejscu przyjąć do grona okupantów kilkudziesięciu Żydów. Studenci żydowscy oświadczyli gotowość poparcia strajkujących pod warunkiem, że będzie im zagwarantowane osobiste bezpieczeństwo. Zgoda! — krzyknęli zawzięci antysemici — otworzyli podwoje i całą dobę spokojnie przesiedzieli ramię w ramię z judeokolegami.

Trzeba wykazywać choć trochę konsekwencji w swym postępowaniu! Jeśli „precz z żydami" to wszędzie i zawsze! Oczywiście nie trzeba chyba dodawać, że posunięcie Młodzieży Wszechpolskiej spotkało się ze szczerym uznaniem socjalistów i żywym aplauzem innych przedstawicieli folksfrontu. Warto zaznaczyć, że należycie oceniła posunięcie Mł. Wszechp. żydowska „Chwila", podkreślając z radością ten fakt.

A teraz imne zastrzeżenie, jakie pod adresem skompromitowanych organizatorów trzeba wysunąć. Czy w tym wypadku konieczną rzeczą było urządzać dla czynnego poparcia swych żądań aż blokadę? Czy nie można było zastosować innych mniej drastycznych" środków protestacyjnych np. odpowiedniej a rzeczowej kampanii w prasie?

To chcieliśmy powiedzieć na marginesie strajku w W. S. H. Sądzimy, że na przyszłość Wszechpolacy nie będą się w ten sposób kompromitować ku radości sąsiadów „z lewa".

Apicora.

PARAGRAF ARYJSKI W KOLE POLONISTÓW U. J.

Na ostatnim zebraniu Koła Polonistów U. J. znaczną większością głosów uchwalono wprowadzenie do statutu Koła paragrafu aryjskiego.

WILNO

BRATNIA POMOC

Kasa Bratniej Pomocy przyjmuje już składki członkowskie za II półrocze. Opłata za II półrocze wynosi 3 zł. Termin walnego zebrania nie został narazie ustalony. Przypuszczalnie odbędzie się ono w końcu b. m.

KOŁO PRAWNIKÓW

Opłata za II trymestr wynosi 1 zł. i może być płacona w terminie 6-miesięcznym. Walne zebranie odbędzie się w drugiej połowie lutego. Dokładny termin nie został jeszcze ustalony.

SEKCJA AKADEMICKA Z. M. P.

Zapisy do sekcji akademickiej Z. M. P. przyjmowane są codzienie w lokalu Organizacji przy ul. 3 Maja 11—8 w godz. 17 — 18-ta.

KOŁO MEDYKÓW

Ostatnio odbyło się na U. S. B. nadzwyczjane walne zebranie członków Koła Medyków pod opieką kuratora prof. K. Pelczara. Obradowano nad zmianą statutu Koła. Na zebranie przyszła jedynie połowa członków rzeczywistych, upoważnionych do brania udziału w głosowaniu. Licznie stawiła się grupa folksfrontowa z Kuźmą Bolesławem, Mariańską, Skarzyńskim i Jerzym Wysockim na czele. W nowym statucie postanowiono zmienić nazwę Koła Medyków na Polskie Koło Medyków Studentów U. S. B. Wywiązała się dyskusja, przyczem postanowiono ostatecznie zmienić nazwę na Koło Medyków Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Burzę w szklancee wody wywołała sprawa paragrafu aryjskiego. Front ludowy w osobie p. Skarzyńskiego gorąco atakował ten projekt, ale po ciętej odpowiedzi kol. Jurka przystąpiono do głosowania, przyczem wniosek prawie jednogłośnie zatwierdzono.

ROZKŁAD KOSYNIERÓW

Na U. S. B. ukazało się ostatnio piśmidełko na „własnym" powielaczu odbite. Wydają je t. zw. „Kosynierzy". Grupka tych mąciwodów łudziła się w zeszłym roku, że popierając akcję antyblokadową, upiecze dla siebie pieczeń.

P. Matuszewski — twórca tej grupki rzucił się kilkakrotnie na groteskowe posunięcia, ogłaszając demonstracje naprzeciw Biblioteki Uniwersyteckiej; demonstracje nie odbyły się z powodu braku ludzi.

W bieżącym roku puszczanie się na „szersze wody akademickie" kosztowało również dość wiele.

W biuletynach, które raczej nazwać można „panta rei" — tak są wodniste, nie ma nic godnego uwagi poza tym, że podpisy wskazują na wegetację organizacji, a artykuły — że ich autorowie nic nie mają do powiedzenia.

Podobno J. M. ks. Rektor U. S. B. ma rozwiązać „Kosynierów" z powodu małej liczebności.

Byłaby to już druga po Z. N. M. S.-ie rozwiązana organizacja folksfrontu na U. S. B.

LWÓW

Przy kierownictwie okręgu lwowskiego została utworzona drużyna organizacyjno-propagandowa, działająca na terenie 3 województw Małopolski Wschodniej. Działalność jej polega na zakładaniu i szkoleniu Oddziałów i Grup Z. M. P.

W lokalu Oddziału Lwowskiego przy ul. Żulińskiego 15, odbył się kurs kandydacki z bardzo liczną frekwencją. Nowym członkom Z. M. P. życzymy owocnej pracy dla dobra Wielkiej i Potężnej Polski.

Kierownik kursów kandydackich zawiadamia, że Kursy zaczynają się zawsze w poniedziałki pierwszego i trzeciego tygodnia w miesiącu.

Redaktorem „Akademika" na terenie lwowskim jest kierownik Środowiska Akademickiego kol. Mazepa.

Rozstrzygnięcie konkursu na sprawozdania z zagranicznych praktyk

Wydział Praktyk urządza od 3 lat konkursy na sprawozdania z praktyk zagranicznych naszych studentów. W czasie najbliższym przewiduje się zorganizowanie specjalnej wystawy pod hasłem: „Praktyki studentów polskich zagranicą".

Jeśli chodzi o sprawozdania z praktyk wakacyjnych, odbytych w 1937 r. zagranicą, to Sąd Konkursowy, złożony z Kuratora „Ligi" oraz członków Zarządu Głównego tej organizacji odznaczył nagrodami sprawozdania nast. studentów praktykantów: Dowhyluka (SGGW), Nowakowskiego (Politechnika), Jaworskiego (UJP), Lukasa (SGH) — wszyscy z Warszawy oraz Papużyńskiego z Politechniki Lwowskiej.

Wyróżnionym przyznano nagrody pieniężne oraz ponowny wyjazd na praktykę zagranicę w roku bieżącym.

JAN SAWKO

S P O R T

Naiwność czy nietakt

Jak doniosła prasa, osławiony pan Towja vel. Tadeusz Sachs zaproszony został przez organizatorów Hokejowych Mistrzostw Świata w Pradze do komisji sędziowskiej. Wiadomość powyższa przyszła dość nieoczekiwanie, gdyż precedensów tego rodzaju dotychczas nie było i nie zdarzało się by organizatorzy zapraszali któregokolwiek z sędziów, pomijając odnośny związek państwowy, któremu sędzia taki podlega. Jak udało nam się stwierdzić Czechosłowacki Związek Hokeja na Lodzie nie zwracał się w tej sprawie do Polskiego Związku a Polski Związek Hokeja na Lodzie również żadnych kandydatur ze swej strony nie wysunął. Zatym stan faktyczny przedstawia się w ten sposób, że Czechosłowacki Związek Hokeja na Lodzie zaprosił pana Sachsa bezpośrednio, pomijając Związek Polski. Istnieje wersja według której udział pana Sachsa w wyżej wspomnianej komisji sędziowskiej został zdecydowany w Londynie w roku ubiegłym. Tu jednak należy podkreślić pewne nieścisłości, gdyż komisja do której w Londynie pan Sachs został powołany miała na celu opracowanie zmiany przepisów gry i bynajmniej nie posiadała charakteru komisji stałej. Zmiany przepisów gry w każdym bądź razie już w końcu ubiegłego roku zostały wszystkim członkom Międzynarodowej Federacji rozesłane z czego wnosić można, że komisja o której mowa, do której właśnie powołany był w Londynie pan Sachs prace swoje zakończyła. Tymczasem jak już wspomnieliśmy pan Sachs zaproszony został, co specjalnie podkreślamy cytując „Przegląd Sportowy" do sędziowskiej komisji odwoławczej, a komisja odwoławcza nie jest równoznaczna z komisją powołaną do opracowania zmian gry. Stąd nasuwa się prosty wniosek, że pan Towja Sachs został zaproszony do Pragi bezpośrednio przez organizatorów tegorocznych mistrzostw, to znaczy przez Czechosłowacki Związek Hokeja na Lodzie. Znając pana Towje Sachsa z jego dotychczasowej działalności, zdając sobie sprawę z roli jaką odegrał w roku ubiegłym w Londynie, nie jako kapitan sportowy P. Z. H. L. lecz jako przedstawiciel handlowy kupiectwa żydowskiego miasta Łodzi o czym członkowie naszej drużyny reprezentacyjnej, bynajmniej nie na ucho sobie opowiadali i co nietrudno w każdej chwili stwierdzić, nie będziemy dalecy od prawdy przypuszczając, że do Pragi ciągną pana Towje Sachsa nie tyle zamiłowania sportowe, ile właściwe jego rasie powołanie handlowe, i że kierują nim nie tyle troska o rozwój sportu hokejowego ile widoki zarobków jako przedstawiciela swych współwyznawców z miasta Łodzi. Geniusz handlowy pana Towje Sachsa ani nas nie ziębi, ani parzy, jest najzupełniej obojętny, nie jest nam jednak obojętną podwójna rola pana Towje Sachsa i uprawianie zawodu komiwojażera pod płaszczykiem działalności sportowej, która umożliwia mu korzystanie z ulg różnego rodzaju przy wyjazdach za granicę. Z drugiej zaś strony trudno nie zwrócić uwagi na dziwną rolę Czechosłowackiego Związku Hokeja na Lodzie, który zapraszając p. Sachsa uczynił to pomijając polskie naczelne władze sportowe. Trudno doprawdy zakwalifikować tego rodzaju posunięcia i trudno odpowiedzieć na pytanie czy to jest nietakt, czy tylko nie świadomość i nieznajomość ogólnie przyjętych zwyczajów.

Nowy dyrektor P. U. W. F. i P. W.

W związku ze zmianą na stanowisku dyr. Państwowego Urzędu W. F. i P. W. kluby sportowe czekają na zmianę okólnika p. gen. Olszyny-Wilczyńskiego w sprawie piastowania godności członków zarządów związków sportowych przez mniejszości narodowe (czytaj żydów). Ciekawe jak p. gen. Sawicki potraktuje okólnik swojego poprzednika.

Jak wiemy okólnik p. gen. Olszyny-Wilczyńskiego wywołał w klubach sportowych ogromne przygnębienie, które stopniowo się rozpręża ze względu na obecną zmianę dyr. P. U. W. F. i P. W.

W związku z tą zmianą wierzymy, że żydzi przestaną być wreszcie faworyzowani w sporcie polskim.

Jakimi są oni zawodnikami świadczą najlepiej ich wyniki. Jest ich ogromnie dużo na kierowniczych stanowiskach związków sportowych, natomiast jako zawodnicy wszędzie startują a nigdzie nie wykazują należytego poziomu.

Najwyższy czas unarodowić sport polski przepędzając z niego żydów.

Dobra wola okręgowego urzędu W. F. i P. W. w Warszawie

Prasa stołeczna podaje ciekawą nowinę o otwarciu Stadionu W. P. dla szerokich mas społeczeństwa — co na to sportowcy?

Dotychczas użycie Stadionu W. P. przez Kluby i poszczególnych sportowców było szalenie utrudnione i nawet dość drogie, bo za natrysk płacono 20 gr. o co nieraz poszczególne Kluby staczały formalne walki, bo przy niektórych frekwencjach Klubów (200 członków czynnych) natrysk dzienny kosztował 40 zł. Gdy przeliczymy to na tygodnie i miesiące, wynosiło to poważny wyłom w budżecie klubowym.

Nasuwa się drugie pytanie, czy wprowadzenie szerokich mas na Stadion W. P. będzie z pożytkiem dla sportu, ponieważ znając naszą publiczność wiemy że nie umie ona obchodzić się z własnością społeczną, a takie rzeczy jak bieżnia, sprzęt, szatnie itp., mogą w krótkim czasie ulec poważnemu zniszczeniu, a przez to urządzane imprezy jak i treningi prawdziwych sportowców będą poważnie zagrożone.

Nad tym krokiem powinni się odpowiedzialni Kierownicy Sportu dobrze zastanowić, a według nas należałoby dopuścić szerokie masy społeczeństwa na boiska mniejsze, które są urządzone prymitywniej a przez to i mniej kosztowne.

HOKEJ NA LODZIE

Wyjazd na hokejowe mistrzostwa w Pradze

Drużyna polska wyjeżdża do Pragi z Katowic w dniu 9 b. m. w składzie: Stogowski, Tarłowski, Ludwiczak, Kasprzak, Marchewczyk, Kowalski, Burolak, Zieliński, Król, Andrzejewski, Przedpełski, Michalik, Ursoń. Przed wyjazdem rozegrane zostały w Katowicach dwa spotkania, w których w dniu 7 reprezentacja Polski zagrała z reprezentacją Śląska, zaś 8 z młodszą reprezentacją Polski. W skład młodej reprezentacji Polski wchodzili: Tarłowski, Metternich, Werner, Andrzejewski, Dolewski, Przedpełski, Michalik, Kasprzycki, Ursoń.

Pierwsze mecze w Pradze rozpoczynają się w piątek 11 b. m. Poprzedniego dnia, to jest 10 b. m. odbędzie się losowanie, od wyniku którego w znacznej mierze zależą szanse naszej drużyny w mistrzostwach świata. Spodziewać się należy, że drużyny Kanady, Ameryki i Anglii zostaną rozstawione, pozostałe drużyny wylosują odpowiednią grupę. Ponieważ bierze udział 15 drużyn, najprawdopodobniej zostaną stworzone 3 grupy po 4 drużyny i jedna z 3 drużyn. Jeżeli chodzi o przypuszczalne szanse, to nie powinny one być w zasadzie gorsze niż w roku ubiegłym. Naturalnie należy brać pod uwagę jedynie mistrostwo Europy, gdzie jako poważnych przeciwników traktować należy Anglię, Szwajcarię, Czechosłowację, Austrię i Niemcy.

Niespodziankę mogą zrobić Węgrzy. Pokonanie Niemców, Czechów i Szwajcarów nie przekracza naszych możliwości, niemniej jednak niespodzianki zawsze są możliwe, tym bardziej, że zmienna zima tegoroczna w poważnym stopniu zaważyła na przygotowaniu naszej drużyny, która jako całość ustępuje naszej drużynie z roku ubiegłego.

HOKEJ NA TRAWIE

Nareszcie Warszawa będzie miała drużynę Hokeja Ziemnego

Sekcja Hokejowa W. K. S. Legia organizuje w bieżącym sezonie, drużynę hokeja ziemnego. W tym też celu, Kierownictwo Sekcji zwróciło się do Związku Hokeja na Trawie, celem dopełnienia wszelkich formalności.

PIŁKA NOŻNA

Walne Zgromadzenie piłkarzy Legii

Walne Zgromadzenie Sekcji Piłki Nożnej W. K. S. Legia, które odbyło się w dn. 4.II. 1938 r. wybrało nowy Zarząd w składzie następującym:

Kierownik Sekcji: p. Ziemian Józef.
Z-ca Kierownika: p. Rostkowski Stefan.
Sekretarz: p. Szczotkowski Edward.
Gospodarz: p. Wasilewski Tadeusz.
Skarbnik: plut. Goliński Henryk.

Jak widać w skład nowego Zarządu Sekcji wchodzą sami starzy piłkarze, przeto jest nadzieja, że piłkarze Legii będą starali się w tym sezonie wejść z powrotem do Ligi.

Bułanow — na boisku

Jak chodzą słuchy wśród braci sportowej, wielokrotny reprezentacyjny obrońca Polski, p. Bułanow Jerzy nie przyjął funkcji Kapitana Związkowego W. O. Z. P. N., gdyż zamierza w roku bieżącym zagrać jeszcze w obronie biało-czarnych, a przecież to by kolidowało z funkcją pełnioną w W. O. Z. P. N.

Smoczek bez przydziału

Wielokrotny reprezentant Polski p. Smoczek, były środkowy napastnik Garbarni a ostatnio Warszawianki, jest chwilowo bez przydziału.

Ciekawe kto zapłaci „Warszawiance" kilkotysięczny dług, zaciągnięty przez p. Smoczka.

KOLARSTWO

Sekcja Kolarska „Syreny" ostatnio zasilona kilku wybitnymi zawodnikami, z Michalskim na czele, stanowi dzisiaj jeden z najsilniejszych zespołów klubowych w Polsce.

SZERMIERSTWO

Kluby Warszawskie w zawodach Szermierczych przeciwko Żydowskiemu Tow. Gim. Sportowemu „Makabi" wystawiają składy drugich drużyn do Zawodów, gdyż jak twierdzą Kierownicy Sekcji, aby dać możność młodym zawodnikom, legalnie „BIĆ ŻYDÓW".

Najciekawsze książki w r. 1937

W drugiej serii odpowiedzi na ankietę „Prosto z mostu" (Nr. 7) na temat: „Jaką najciekawszą książkę przeczytałem w r. 1937?" znajdujemy głosy: Wojciecha Bąka, Stefana Niebudka, Wojciecha Wasiutyńskiego, Kazimierza Wyki, prof. J. Krzyżanowskiego, Mariusza Maszyńskiego, K. L. Konińskiego i Wł. Jabłonowskiego. Spośród obfitej i ciekawej produkcji ubiegłego roku Wojciech Wasiutyński wyróżnia książkę, z której „można się na prawdę bardzo wiele nauczyć" p. t. „Wiejscy działacze społeczni". Jest to wydawnictwo Inst. socjologii wsi. S. G. G. W., obejmujące życiorysy włościan.

Kazimierz Wyka — jako krytyk o zainteresowaniach bardzo rozległych, stawia wyżej od innych książki następujące: w dziedzinie powieści: St. Rembek „W polu" („książka o wojnie, uderzająca swoją wartością artystyczną"), w poezji: „Tropiciel" Rymkiewicza, a wreszcie w nauce: W. Pindera: „Das problem der Generation in der Kunstgeschichte Europas" („odkrywcze, nieoczekiwane perspektywy otwierająca...")

Stefan Niebudek przypomina nam dziś już zapomnianą, lecz ciągle aktualną książkę ks. H. Gayrand'a p. t. „Antysemityzm św. Tomasza z Akwinu". Dzieło to wydane w 1903 r. przynosi masę pożytecznego materiału o istotnym duchu ustawodawstwa kościelnego wobec Żydów i sprawy żydowskiej, ze szczególnym podkreśleniem stanowiska św. Tomasza z Akwinu, „konsekwentnego antysemity na wielką skalę..."

Za najbardziej interesującą książkę, z przeczytanych przez siebie w r. 1937 uważa Wojciech Bąk powieść Gertrudy de Fort p. t. „Papież z ghetta" która „Od szablonu powieści historycznej różni się tym, że jest powieścią idei".

Redaktor odpowiedzialny: Janusz Morawski | Kierownik Administracji: Jan Sawko | Prenumerata kwartalna wynosi zł. 1.—. Zgłoszenia przyjmuje Administracja ul. Wiejska 11 m. 3, w godz. 10—13 i 17—20, telefon 8-81-50. | Wydawca: Związek Młodej Polski

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Szpitalna 10.